Poczta upłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. WARSZAWA, dnia 4 października 1936 r. **Nr. 40.**

Dziękczynienie

Błogosław duszo moja Panu i wszystkie wnętrze imieniowi Jego świętemu. Błogosław że duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego.

Ps. 103, 1—2.

Dziwna i niezbadana jest natura ludzka. Każdy człowiek jest odrębnym światem, gdzie obok pięknych rzeczy, znajdują się — mniej piękne, który ma swoje chwile wzlotów i upadków, zapomina o Bogu, a potem nagle modli się gorąco do Niego. — Dlaczego istnieje taki, a nie inny ustrój i dlaczego człowiek, korona stworzenia, zamiast być przykładem dla całego świata, musi się właśnie od niego uczyć bardzo wielu rzeczy? — Na to nie łatwo dać trafną odpowiedź.

Jedno jest natomiast jasne dla każdego, że zainteresowania nasze odnoszą się przede wszystkim, a czasami nawet wyłącznie, do tego, co nas albo naszego otoczenia bezpośrednio dotyczy. Skoro coś się nam spodoba, to prędzej nie zaznamy spokoju, dopóki tego nie dostaniemy na własność; człowiek głodny będzie czuł się nieszczęśliwym tak długo, dopóki głodu nie zaspokoi. — Jeżeli teraz przyjrzymy się dokładnie kilku z tych, którzy osiągnęli przedmioty swego zainteresowania, albo zostali dostatecznie nasyceni, to spostrzeżemy, że *jedna* była przyczyna ich tęsknot i pożądania, ale *różne* są tego skutki. — Jeden odczuwa tylko zwykłe zadowolenie, bowiem otrzymał to, co jego zdaniem słusznie mu się należało, drugi natomiast dziękuje serdecznie Bogu za to, co Ten dał mu tylko z łaski.

My chrześcijanie w naszym życiu jesteśmy zbyt silnie zainteresowani światem i nami, a zapominamy często o Bogu i o tym, że wszystkiego co istnieje — On jest jedyną przyczyną. Dopiero, kiedy opanuje nas troska, a nikt nie może nas od niej uwolnić, wtedy wzywamy Boga na pomoc. Każdy umie prosić Boga o łaskę i dobro, ale nie każdy umie Mu za to dziękować. Pierwsi chrześcijanie na każdym kroku chwalili Boga i dziękowali Mu — my dzisiaj ograniczamy się przeważnie do próśb. Dlatego kościół nasz obchodzi specjalne święto dziękczynne, podczas którego składamy Bogu dziękczynienie za wszystkie doczesne dary.

Żniwa na polach ukończone. — Ten fakt może dzisiaj każdy z nas stwierdzić bez żadnego trudu. Ale pół roku przed tym w sercu rolnika inne zupełnie powstawało uczucie. Czy mógł on przewidzieć, jaka będzie pogoda? Czy mógł mieć pewność, że susza, deszcze i grady nie zniszczą mu jego plonów? Dlatego modlił się on nie raz gorąco, aby przecież Bóg pamiętał o nim i o nas wszystkich. I Bóg wysłuchał jego modlitwy i błogosławił mu.

Można śmiało powiedzieć, że tak piękne urodzaje jakie istnieją od kilku lat, są widomym znakiem błogosławieństwa Bożego. Bóg dobry jest i miłosierny, dobra swoje daje zarówno dobremu jak i złemu. W cierpliwości swej oszczędza tego, który zupełnie o Nim zapomniał. Bóg nie pragnie śmierci grzesznika, ale by się nawrócił i żył.

I oto jesteśmy świadkami dobrodziejstw Jego. Podziwialiśmy wspaniałe, złote morza zbóż, kołyszące się ciężkimi, pełnymi kłosami; serce radowało się na widok wyrosłych jarzyn i drzew, uginających się pod ciężarem owoców... Modlitwa rolnika nie pozostała bez echa, Bóg jemu i nam wszystkim błogosławił.

Wielu jest takich, którzy w urodzaju tym nie widzą nic nadzwyczajnego. Ich zdaniem skoro... była pogoda, a ziemia została dostatecznie uprawiona, to urodzaj powinien być, i dlatego nie dziwi się niczemu. Tak osiągnięte plony zużywa wyłącznie dla osobistego celu, jakim jest — bogactwo. Dla niego istnieje tylko interes. Gotów nawet zniszczyć część dobytku i płodów rolnych, aby tylko zachowana reszta osiągnęła wyższą cenę, i aby on mógł się przez to zbogacić. Czemże są dla niego rzesze głodnych i obdartych? — Istnieje tylko on sam.

Nie tak czyni chrześcijanin. Widząc, że Bóg wysłuchał jego modlitwy, że dał mu nawet więcej, aniżeli ten się spodziewał — raduje się z głębi serca, dziękując Panu za Jego dobrodziejstwa i błogosławi Mu. Powtarza za Psalmistą słowa radosne: *Błogosław duszo moja Panu i wszystkie wnętrze imieniowi Jego świętemu. Błogosławże duszo moja Panu, a nie zapominaj wszystkich dobrodziejstw Jego.*

Wszystko co posiadamy, jest własnością Boga; my tylko mamy prawo używać godnie Jego darów. Czy radość nasza byłaby zupełna, gdybyśmy widzieli naokoło wielu głodnych i obdartych? — Bóg dał nam dużo i pragnie abyśmy nie tylko Mu za to dziękowali, ale udzielali też wszystkiego tym, którzy tego potrzebują. — Wielkie jest dobrodziejstwo Boże, dlatego radujemy się i wołamy: Błogosławże duszo moja Panu, *a nie zapomi naj wszystkich dobrodziejstw Jego.*

Dziękujmy Bogu wraz
I sercem i ustami,
Bo wielkość Jego spraw
I bjawia się nad nami:
On z niemowlęctwa nas
W opiece Swojej miał
I niezliczone już
Nam dobrodziejstwa dał.

Ks. T. S.

Ks Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

DE PROFUNDIS

(Narzekania Jobowe: Job r. 3—31.)

II.

„Był mąż w ziemi Us, imieniem Job. A mąż ten był stateczny i prawy, bogobojny i daleki od zła. Urodziło mu się siedmiu synow i trzy córki. Dobytkiem jego było siedem tysięcy owiec i trzy tysiące wielbłądów i pięćset jarzm wołów i pięćset oślic i służby bardzo wiele, tak że mąż ten był najpotężniejszym spośród wszystkich mieszkańców Wschodu

Synowie jego schadzali się społem i odprawiali ucztę, codzień w domu jednego z nich. Słali wtedy posłów, zapraszając trzy siostry swoje, by jadły i piły z nimi. A gdy minęły kolejne dni ucztowania, posyłał Job po nich, by ich poświęcić: wstawał wcześnie rano i składał ofiary za każdego z nich. Mawiał bowiem: Może zgrzeszyli synowie moi i obrazili Boga w sercach swoich Tak czynił Job stale" (R. 1. w. 1—5)

„Pewnego dnia przyszli synowie Boży, aby się stawić przed Panem, a wśród nich przzszedł też i Satan. I rzekł Pan do Satana: „„Skąd przychodzisz?". I odrzekł Satan Panu: „„Z wędrówki po ziemi i z przechadzki po niej"". I rzekł Pan do Satana: „„Czy zwróciłeś uwagę na sługę mego Joba, że nie ma takiego jak on na ziemi? Mąż to stateczny i prawy, bogobojny i daleki od zła"". A odpowiedział Satan Panu: „„Czy za darmo jest Job tak bogobojny? Czy ty nie obwarowałeś dokoła i jego i jego domu i cokolwiek do niego należy? Dzieło rąk jego pobłogosławiłeś, a dobytek jego pleni się w kraju. Lecz — ściągnij tylko rękę swoją i tknij czegokolwiek z jego własności, a w własną twarz twoją bluźnić ci będzie!"" I rzekł Pan do Satana: „„Oto, wszystko co jego, w dłoni twojej! Tylko na niego nie ściągaj ręki swojej"". I wyszedł Satan z przed oblicza Pana" (R. 1. w. 6.—12.)

„I stało się, że w dniu, gdy synowie jego i córki jego jadły i wino piły w domu brata swojego najstarszego, przyszedł posłaniec do Joba i rzekł: „Woły były przy orce a oślice pasły się podle nich — wtem wpadli Sabejczycy i zagarnęli je, a pachołków pobili ostrzem miecza Ocalałem tylko ja sam, by ci to donieść"". Jeszcze ten mówił, a wszedł inny i rzekł „„Ogień Boży spadł z nieba i zapłonął wśród owiec i pachołków i strawił je. Ocalałem tylko ja sam, by ci to donieść"". Jeszcze ten mówił, a wszedł inny i rzekł: „„Chaldejczycy wystawili trzy hufce, obstawili wielbłądy i zajęli je a pachołków pobili ostrzem miecza. Ocalałem tylko ja sam, by ci to donieść"". Jeszcze ten mówił, a wszedł inny i rzekł: „„Synowie twoi i córki twoje, jadły i wino piły w domu brata swego najstarszego — a oto wiatr potężny powiał z nad puszczy i ugodził w cztery rogi domu, i ten zawalił się na młódź, i poginęli. Ocalałem tylko ja sam, by ci to donieść"". Wstał tedy Job, rozdarł szatę swoją i ogolił głowę swoją, rzucił się na ziemię, z uwielbieniem mówiąc: „„Nagi wyszedłem z łona matki mojej, nagi też tam wrócę. Pan dał i Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione"". W tym wszystkim nie zgrzeszył Job i nie naraził się Bogu". (R. 1. w. 13—22).

„I znów pewnego dnia przyszli synowie Boży, by się stawić przed Panem, a wśród nich przyszedł też i Satan, by się stawić przed Panem I rzekł Pan do Satana: „„Skądże przybywasz?"" I odrzekł Satan Panu: „Z wędrówki po ziemi i z przechadzki po niej". I rzekł Pan do Satana: „Czy zwróciłeś uwagę na sługę mego Joba, że nie ma takiego jak on na ziemi? Mąż to stateczny i prawy, bogobojny i daleki od zła. Jeszcze wciąż trwa przy stateczności swojej, a tyś mnie podjudził przeciw niemu, bym go bez przyczyny zgubił"". A odpowiedział Satan Panu: „Skóra za skórę! Wszystko co ma, da człowiek za życie swoje Lecz — ściągnij tylko rękę swoją i tknij kości jego i ciała jego, a w własną twarz twoją bluźnić ci będzie"". I rzekł Pan do Satana: „„Oto on w dłoni twojej, tylko życia jego oszczędź!"" I wyszedł Satan z przed oblicza Pana i ugodził Joba dokuczliwym owrzodzeniem od stóp aż do głów. A ten wziął sobie skorupę, by się nią skrobać, i siedział w kupie popiołu. Mówiła też do niego żona jego „„Jeszcze trwasz przy stateczności swojej? Bluźnij Bogu i umrzyj!" A on jej odparł: „„Jako jedna z głupich mówisz! Czy tylko dobre przyjmować mamy od Boga a złego przyjmować nie mamy?"" We wszystkim tym nie zgrzeszył Job wargami swymi" (R 2. w 1—10)

I usłyszeli trzej przyjaciele Joba o wszelakim tym złu, które przypadło nań, i przyszli, każdy z miejscowości swojej: Elifaz Temańczyk i Bildad Szuchitczyk i Sofar Naamatczyk. Zmówili się społem, że przyjdą, by wyrazić mu ubolewanie i pocieszyć go. Gdy zdala podnieśli oczy swoje, nie mogąc go poprostu poznać, zaszlochali, rozdarli szaty swoje i miotali proch ponad głowy swoje ku niebu I siedzieli z nim na ziemi przez siedem dni i siedem nocy, a nikt z nich nie odezwał się ni słowem, bo widzieli, że bardzo wielka to jest boleść". (R 2. w. 11—13)

Ks. Dyr. Adolf Rondthaler.

W duchu Piotra Skargi

W połowie września odbył się w stolicy naszego kraju kilkudniowy Kongres katolicki dla uczczenia 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi, kaznodziei nadwornego Zygmunta III, najbardziej wpływowego Jezuity na przełomie XVI i XVII wieku.

My, ewangelicy, z wielostronnej działalności Skargi podkreślić musimy jego walkę z „inowierstwem", prowadzoną słowem, pracą i piśmem. Co Skarga w tym zakresie powiedział, to jest jak gdyby zebrane w jego „Kazaniach Sejmowych", będących niewątpliwie arcydziełem tego mistrza dawnej prozy polskiej. Współcześni przemilczeli o kazaniach Skargi. Niezauważone przez współczesnych, rozpowszechniły się dopiero po upadku państwa polskiego i dla wielu stały się księgą narodową. To pośmiertne już znaczenie kaznodziei odtworzył Jan Matejko w słynnym obrazie „Kazanie Skargi".

Skarga zwalczał współczesne sobie niedomagania życia polskiego, do których zaliczał „naruszenie religii katolickiej" i „dopuszczenie herezji". O ile w walce z brakiem miłości i ofiarności dla ojczyzny, niezgodą wewnętrzną, osłabieniem władzy królewskiej, prawami

niesprawiedliwymi, bezkarnością zbrodni publicznych i społecznych, nic mu się nie udało osiągnąć, — o tyle walka jego z „herezją" nie była bezskuteczna. Był w niej nieprzejednany: według jego własnych słów, Jezuici z „heretyki jako charci z zającem i psi z wilkami pokoju i zgody nigdy mieć nie mogą". Taka zawziętość płynie u niego z przeświadczenia, że żadne królestwo w którym się herezje podnoszą", nie ma sprawiedliwości, bo ta jest przywilejem królestw katolickich. Dlaczego — pytamy — miałby to być przywilej katolicki? A odpowiedź Jezuity brzmi: „z natury swej heretyk na katoliki jadowity, jak wilk na owce"; „natury heretyckie" są „srogie i na krwie ludzkiej rozlanie okrutne i skwapliwe", a „katolickie natury" są „łaskawe i ciche".

Słusznie mówi prof. I. Chrzanowski w swej przedmowie do kazań Skargi, że niedorzeczności tego zarzutu dowodzić nie warto. „Skarga sam chyba doskonale wiedział, że „łaskawe i ciche natury katolickie" w Polsce tak samo lekceważą prawo wyroków sądowych, uznawać nie chcą, tak samo dopuszczają się zbrodni mężobójstwa, jak „okrutne natury heretyckie"; co więcej, w jednym ze swych pism („Upominanie do ewangelików") sam przyznaje, że ewangelicy mają natury chwalebne.

Zarzucając ewangelikom nietolerancję, Skarga nie uznawał tego, że katolicy grzeszyli równą a może i większą nietolerancją, a twierdząc, że ogromny tumult religijny w Krakowie 1591 roku, zakończony zniszczeniem po raz trzeci i ostateczny kościoła ewangelickiego, zwanego „Brogiem" zaczął się „z igrzysk dziecinnych" — przechodzi nad tym do porządku. Przeszły też na nim bez wrażenia inne tumulty i wypadki burzenia kościołów ewangelickich: uprzedzenie Jezuity pozbawiło go zupełnie zdolności spoglądania krytycznie na rozgrywające się zdarzenia. Nienawiść do „herezji" kazała mu twierdzić, że nie może wygrać bitwy wojsko, w którym są heretycy. I tej niedorzeczności nigdy nie odwołał, chociaż logice jego zaprzeczyła rychło logika dziejów, gdy Zygmunt III wracał ze Szwecji pobity, Skarga musiał przyznać, że „dugdy (t.j. niekiedy) sprawiedliwi na wojnie przegrawają".

Przez dziesiątki lat toczyła się walka o zatwierdzenie uchwał Konfederacji Warszawskiej z 1573 roku, która miała zabezpieczyć do pewnego stopnia ewangelikom wolność wyznania. Łączył się z tym projekt, zwany „obwarowaniem konfederacji", jej „procesem i egzekucją", mający przeciwdziałać tumultom religijnym, gwałtom, burzeniu zborów i t. p. W pojęciu Skargi konfederacja była sprosnością, „od niektórych heretyków z oszukaniem prostych katolików" uczyniona. Mówi on o niej, że „jest przeciw wszystkim prawom Boskim i ludzkim i koronnym i przeciw rozumowi przyrodzonemu i cnotom chrześcijańskim". Największy opór kleru zwracał się przeciw zawartemu w projekcie obwarowania żądaniu, aby planowany sąd świecki mógł pociągnąć do odpowiedzialności również i duchownych, gdyby do tumultów podżegali. Skarga domagał się raczej przywrócenia sądów kościelnych i jurysdykcji duchownych, — zawieszenie bowiem prawa wykonywania wyroków sądów duchownych przez sejm w r. 1563 spowodowało, iż „wiele się grzechów, które się prawem kościelnym hamowały, rozmnożyło, dosyć ma mocy na zgubienie tego (obroń Boże) królestwa.!."

Nienawistne nastawienie do ewangelicyzmu wynikało u Skargi z jego przekonania, że każde wyznanie niekatolickie jest bluźnierstwem przeciwko Bogu. Jeśli karane być winny złodziejstwo, cudzołóstwo i inne grzechy, to grzech ze wszystkich najcięższy, bluźnierstwo, woła o karę tym głośniej, — karać przeto należy za wyznawanie ewangelicyzmu. Zgoda na konfederację oznaczałaby tolerowanie „herezji", a nie godzi się patrzeć obojętnie na bliźniego, który nie wyznaje prawdziwej wiary katolickiej: przecież on kroczy drogą wiodącą do zatracenia duszy na wieki, a przykładem swym może innych do utraty zbawienia wiecznego pociągnąć. Więc tolerancja byłaby grzechem przeciwko przykazaniu miłości bliźniego. „Konfederacja gasi cnotę miłosierdzia, a wielką nieludzkość ku bliźniemu funduje", pozwala bowiem tym najnędzniejszym, którzy chodzą w ślepocie heretyckiej, trwać „w przeklęctwie" jakiem się obciążyli. A jeżeli różnowiercy katolikom swą nauką szkodzą, to jakże? „czy otworzyć wrota zębatym, głodnym wilkom do prostych i niezbrojnych słabych owieczek: niech zabijają, rozpraszają, mordują dusze ludzkie"?

Ale błędem byłoby twierdzić, że Skarga nie miał miłości; niektóre poczynania jego społeczne są tej miłości wykwitem, i przetrwały do naszych czasów, jako to bractwa miłosierdzia, kasy św. Mikołaja, banki pobożne, opieka nad więźniami, szpital św. Łazarza i inne. Lecz sofistyka kazuistyki jezuickiej wyprowadziła w jego umysłowości i psychice obowiązek nietolerancji z idei miłości, gdy chodzi o wierzących inaczej. To też jedni patrzą z podziwem, jak „po szerokim morzu serca ludzkiego w głębinie świeckich zajęć ima myśli ludzkie", zwali go czarnoksiężnikiem. Inni, widząc, że z nakazu miłości wywodzi obowiązek wyzucia niekatolików z praw, mienili go „perturbatorem" Rzeczypospolitej, to jest tym, który sprowadza zamęt w Państwie.

Kościół i duchowieństwo rzymskie powinny zawsze stać przed państwem, i pierwej kościoła (katolickiego) i dusz ludzkich bronić należy, niźli ojczyzny! *Jeśli doczesna ojczyzna zginie, przy wiecznej się ostoim!..*

Herezje nie mogą czynić bonos cives, czyli dobrych obywateli, — takich wydać może katolicyzm jedynie, — głosi dalej Skarga. Z powodu takiej oczywistej niedorzeczności prof. Chrzanowski przyznaje, że twierdzenie tego rodzaju zakrawa na „bolesną ironię", i że zarzut ten nie ma „odrobiny słuszności", „stoi w jaskrawej sprzeczności z prawdą dziejową". Profesor Tarnowski zaś, w swoich „Pisarzach politycznych", tłomacząc Skargę oględnie, musi jednak wyznać, co następuje: „...rzecz jest nadto widoczna, że pomimo tych nauk niebiezpiecznych, jak są między protestantami ludzie najwyższej cnoty chrześcijańskiej, tak są i obywatele najwyższej cnoty publicznej. Wszystkie kraje protestanckie stawiają tysiączne przykłady, a ma takie i Polska sama: Kisiel był niekatolikiem; generał Dąbrowski protestantem; Firlej, założyciel tej konfederacji, której Skarga tak nienawidzi, był obywatelem lepszym od bardzo wielu współczesnych katolików".

Kto nie dostrzeże, jak naciągane są dowody Skargi w „Kazaniach" o religii katolickiej i różnowierstwie, komu brak krytycyzmu, by zauważyć, że wnioski jego opierają się na niedostatecznych przesłankach, — co stwierdza cytowany już przez nas prof. Chrzanowski, — kogo nie będzie raził idący z jego pism zapach krwi, ten może się łatwo bez zastrzeżeń do Skargi zapalić. W pismach jego jest dużo piękna, wielki zapał, szczerość, siła przekonania, potęga słowa. Już z kazań jego wynosi się wrażenie, Słowackiego trzeba chyba na to, aby o obowiązku miłowania ojczyzny coś powiedzieć lepiej, mądrzej i wznioślej.

Ale czy wśród referatów o Skardze, wygłoszonych na kongresie katolickim, poruszano również i tę stronę jego działalności, która była zwrócona przeciw ewangelikom? Czy mówiono o tej jego swoistej miłości do wierzących inaczej, do heretyków, wzbraniającej sadzać ich na trybunał albo na poselstwo, i powołującej się chętnie na wzory starotestamentowe, nakazujące kamieniowanie bluźnierców, t. j. wierzących inaczej? Tego nie wiemy. Sprawozdania dziennikarskie z kongresu nie dają na to dostatecznej odpowiedzi.

Nas, ewangelików, interesuje i niepokoi to, że wojowniczy duch Skargi ujawnia się w uchwałach kongresu. Postulaty, idące po linii skrajnego, bojowego ultramontanizmu, przyjęto gorącymi oklaskami. Religia katolicka ma się stać państwową i panującą. Szkoła ma być wyznaniowa. Ma być zabezpieczony przez państwo sakramentalny charakter małżeństwa zgodnie z ustawodawstwem kościelnym. Co więcej, kongres domaga się

przebudowy ustroju społecznego według wskazań, zawartych w encyklikach papieskich... Słowem, Polska ma posiąść wszystko to, co posiadała nieszczęsna Hiszpania, a co ją osłabiło wewnętrznie i przygotowało grunt do szeregu kolejnych przewrotów i wstrząsów.

Uwagę zwraca na siebie uchwała kongresu, potępiająca działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego, jako „wrogą katolicyzmowi i szkodliwą dla państwa". przyczem kongres wzywa nauczycieli katolików, aby opuścili szeregi tej organizacji.

Zaznaczyć też należy, że w jednym z referatów znakomita powieściopisarka Zofia Kossak Szczucka wypowiedziała postulat beatyfikacji Piotra Skargi: „Niech się zbliży ku nam, niech wspomoże naszą marność i słabość, Piotr Skarga, polski święty. ."

Organizatorzy kongresu wzywając Polaków-Katolików do udziału w zebraniach, wypowiadali się w tym sensie, że prawdy chrześcijańskie, jakie głosił „mąż opatrznościowy, ks. Piotr Skarga, dotychczas nie straciły nic na aktualności".

Czy Polska spełni dezyderaty, sformułowane w duchu Skargi? Czy zgodzi się na rolę bezwolnego sługi Rzymu, sięgającego po władzę nad światem? Czy podda się przewodnictwu Jezuitów, zbawiających dusze przez okienka dewocji? Czy też znajdzie w sobie dosyć sił, by odeprzeć ten pierwszy, jawny atak Jezuitów na swą suwerenność i pójść dalej po linii wskazań nowoczesnego państwa?

Ignorancja i zła wola

W numerze 7—8 „Prawdy Katolickiej" za lipiec—sierpień 1936 r. ukazał się artykuł, zatytułowany „W sprawie projektu ustawy dla wyznania ewangelicko-augsburskiego w Polsce".

Nie wiem, kto jest autorem tego niefortunnego artykułu, to jednak nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pisał go człowiek, który nie orientował się w sprawach, w których zabrał publicznie głos.

Na samym początku wspomnianego artykułu czytamy: „P. minister W.R. i O.P., W. Świętosławski, przemawiając na posiedzeniu Sejmu w sprawie uznania przez państwo związków religijnych: karaimskiego i mahometańskiego, zapowiedział, że w niedługim czasie przedstawi Sejmowi ustawę, regulującą stosunki prawne pomiędzy *zborem* (podkreślenie moje. autor.) ewangelicko-augsburskim a państwem".

Dosłownie. Aż trudno uwierzyć. Minister przedstawi Sejmowi ustawę, regulującą stosunki prawne pomiędzy zborem ewang.-augsburskim, a państwem. Nic o tym nie słyszałem. I żaden z czytelników napewno o tym nie słyszał. Ciekaw jestem tylko, skąd autor wspomnianego artykułu czerpie takie wiadomości. Nie mogę się oprzeć ciekawości, który to zbór jest taki wyjątkowy, że z nim tylko państwo chce uregulować stosunki prawne i dlaczego tylko z nim? Wiem, że w Polsce jest około 250 zborów ewang.-augsburskich. Co się z nimi stało?

Autor słyszał coś gdzieś i nie namyślając się chwycił za pióro i pisał. I napisał dużo głupstw. Bo państwo Polskie nie będzie regulowało stosunku prawnego ani do zboru ewangelicko-augsburskiego, ani do wyznania ewangelicko-augsburskiego, jak to zapowiedział autor w tytule swego elaboratu.

Wśród pełnomocnictw, udzielonych rządowi znajduje się „projekt ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej".

A to jest zupełnie co innego! Wyznanie — to nie jest to samo, co zbór, a zbór nie znaczy Kościół. O tych rzeczach trzeba wiedzieć, skoro się chce o nich pisać, bo tego wymaga prosta zasada uczciwości pisarskiej. Jeśli się ktoś w tych rzeczach nie orientuje, niech nie szerzy fałszu i nie wprowadza innych w błąd.

Ale to nie wszystko. Artykuł ponadto jest tak chaotycznie ujęty, że jest w niem mowa o wszystkim, ale najmniej o stosunku Państwa do Kościoła Ewang-Augsburskiego w Polsce.

Oto w artykule, zatytułowanym „W sprawie projektu ustawy dla wyznania ewangelicko-augsburskiego w Polsce" ni stąd, ni zowąd, bez zaznaczenia, że wspomniany projekt odnosi się tylko do Kościoła Ew.-Augsburskiego, autor rozpisuje się najswobodniej na temat kościoła unijnego w taki sposób, jak gdyby wspomniany projekt obejmował również Kościół Unijny w Polsce.

Oto dosłowny tekst:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że uregulowania tych stosunków domaga się praworządność państwowa Dość przypomnieć przy tej okazji, że: 1) zwierzchnikiem duchownym kościoła ewangelicko-unijnego w Polsce jest obywatel niemiecki P. Blau; 2) kandydaci na pastorów tego kościoła udają się na studia

Armin Stein (H. Nietschman). (56)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

„Niech Bóg zachowa!" krzyknął Berlepsz. „Czyż szatan już niepodzielnie zapanował nad Wittenbergą? Co będzie, jeśli nasienie tych djabelskich proroków wzejdzie?"

Luter skrzywił boleśnie usta. „Ono już kiełkuje! Szkoła opuszczona stała się domem zarobkowym. Wielu ze studentów również opuściło miasto mówiąc: iż wracają do domu wyuczyć się rzemiosła, gdyż nie godzi się nadal studiować".

„A co na to Melanchton?" zapytał Berlepsz.

Luter poruszył się niecierpliwie. „Ten, w którym całą swą nadzieję pokładałem, iż z wszelką starannością sadzić będzie tam, gdzie ja rolę wzruszyłem i do tego przygotowałem, on zupełnie upadł na duchu i przyznaje się z płaczem: Ja już tego prądu wytrzymać nie mogę".

„A Elektor?" pytał dalej Berlepsz.

Luter odrzekł: „Pobożny ten człowiek chciałby bez wątpienia temu zaradzić, gdyby tylko umiał rozróżnić złych od dobrych duchów, gdybyż to rozumiał które inowacje są zgodne z duchem Ewangelji, a które mu przeczą. Zbyt już się przejął prawdą żeby dawne rzeczy siłą chciał utrzymać, wszelako uświadomienie jego nie jest jeszcze na tyle dokładne, by mógł rozróżnić istotną prawdę od pozornej. Wyczekująco przypatruje się wszystkiemu w tej nadziei, że rozwydrzone umysły wkrótce się uspokoją. — Ale czyż ja mam także spokojnie się temu przyglądać, kochany Berlepszu? Czyż ja tu mam ręce bezczynnie założyć i czekać aż wszystko do góry nogami przewrócą i zapóźno już będzie na pomoc? A może sprawę tą mam pozostawić do załatwien a rządom wojskowym, ustanowionym w Norymberdze przez cesarza udającego się na wojnę z Francją, które wezwały wszystkich biskupów w państwie do energicznego wystąpienia przeciwko nowatorom kościelnym?"

Kasztelan był w kłopotliwym położeniu, nie wiedział jak postąpić. Chciał Lutera przestrzec przed niebezpiecznym krokiem, a jednocześnie musiał sobie powiedzieć, że w inny sposób nie da się przyjść z pomocą zagrożonej Ewangelji.

Luter przejrzał jego myśli i uprzedził odpowiedź jego. „Nie odradzajcie mi, już bowiem pismem swem oznajmiłem Księciu o powziętem postanowieniu opusz-

do Niemiec; 3) kościół ten utrzymuje ścisłe związki z kościołem ewangelicko-unijnym w Niemczech i stamtąd czerpie poważne fundusze na cele kościelno-germanizacyjne; 4) kościół ewangelicko-unijny na Górnym Śląsku zwalcza polskie organizacje ewangelickie, uniemożliwia odprawianie nabożeństw ewangelickich w święta państwowe i t.p.; 5) superintendent H. Voss z Katowic przesyła ścisłe sprawozdania ze swojej działalności do Berlina.

Pomimo więc naglącej potrzeby uregulowania stosunków prawnych pomiędzy zborem ewangelicko-augsburskim a państwem polskim, uznanej przez władze państwowe (woj. Brażyński) i pomimo wysiłków ze strony władz do tego uregulowania nie doszło".

Co do prawdziwości przytoczonych wyżej danych odnośnie kościoła unijnego nie mam żadnych zastrzeżeń. Ale co ma wspólnego „Projekt ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Ew-Augsb." z Kościołem Unijnym. Absolutnie nic!

Ale domyślam się, o co chodziło autorowi. Celowo zmieszał groch z kapustą, ewangelików wyznania augsburskiego z ewangelikami unijnymi, aby nieświadomi rzeczy czytelnicy zagubili się w chaosie nazw i pojęć, użytych w dodatku niewłaściwie i urobili sobie zdanie, że jedni i drudzy ewangelicy wysługują się Berlinowi.

Jeżeli o to chodziło autorowi, to osiągnął swój cel. Ale pytam się, czy to jest uczciwie i zgodnie z prawdą?

Ks. K. M.

Ks. A. G.

Czy Reformacja była niebezpieczeństwem dla duszy narodu polskiego?

Od czasu do czasu, a ostatnio coraz częściej, odzywają się głosy w pismach katolickich które, sięgając do bogatej skarbnicy reformacyjnej XVI wieku, chcą Reformację w oczach swych czytelników zohydzić i przedstawić jako coś niebezpiecznego dla ducha narodu i państwa, jako coś obcego, narzuconego. Nie obchodziły by nas te głosy nieznajomości rzeczy, gdyby nie to, że są one obliczone na nieświadomość i brak krytycyzmu wśród czytelników i gdyby pisma te nie były czytane, szczególnie codzienne, przez ogół polsko-ewangelicki.

Fala takich głosów podniosła się ostatnio w pismach codziennych w związku z plenarnym synodem biskupów katolickich i uroczystościami skargowskimi. Posypały się jak z rogu obfitości artykuły, wykłady, przemówienia, traktujące o sprawach Reformacji, a nazywające ją „niebezpieczeństwem dla duszy narodu", „podkopującym fundamenty państwa i osłabiającym mocarstwowe stanowisko Polski". W tych wszystkich enuncjacjach traktuje się Reformację jako obcą agenturę. Tak traktuje Reformację autor artykułu zamieszczonego w jednym z ostatnich numerów „Kurjera Łódzkiego" p. t. „Jak Polska broniła się przed obcemi agenturami?" Zanim zajmiemy się odpowiedzią na postawione w tytule pytanie, chcemy w krótkich słowach zająć się sprawą „czy Reformacja była obcą agenturą? Niewątpliwie Reformacja przyszła do Polski z zachodu ale tą samą drogą przychodziły wszystkie inne prądy kulturalne, które Polska przyswajała sobie. Tą drogą przyszedł do Polski humanizm, a uczeni włoscy i niemieccy, osiedlając się w Krakowie, budzą zapał dla starożytności, i uczeni polscy ten prąd zachodni umysłowości przyswajają sobie, a nikomu nie przychodzi na myśl nazwać humanizm obcą agenturą. Tak też było z Reformacją. Przyszła z Zachodu, przywieźli ją do Polski synowie szlacheccy, studiujący w Wittenberdze czy też w innych ośrodkach myśli reformacyjnej, a Polacy szybko sobie ją przyswoili i oddali się jej w służbę tacy wybitni mężowie-Polacy jak Rej, Łaski, Gliczner-Skrzetuski i wielu innych. Jeżeli nazwiemy obcą agenturą Reformację, to jak nazwiemy ingerencję w sprawy polskie legata Commendoniego czy Lipomaniego, narzucających Polsce ustawy rzymskie, papieskie? Albo jak wyglądają słowa dużo wcześniej wypowiedziane niż Reformatorów, słowa Jana Ostroroga wojewody poznańskiego w dziele „O ustroju Rzeczypospolitej": „Nie godzi się królowi polskiemu pisywać do papieża z pokorą i uniżonością, bo nie jest jego poddanym. Pożałowania godnem jest iż włoska przewrotność zubożyła królestwo polskie rozlicznemi zdzierstwami. Czyż nie są oszustwami owe bulle zwane odpustami, a narzucane nam wbrew woli króla i senatu?" I jak wygląda wobec tego ów znamiennny głos jednego z największych wieszczów Polski

---

czenia swej kryjówki i udania się do Wittenbergi, a może Bóg łaskawy użyczy mi swej pomocy, iż uda mi się poskromić tych wichrzycieli.

Z przeciwległego stocza górskiego rozległo się w tej czwili krótkie uderzenie rogu. Po chwili słychać było chrzęst zwodzonego mostu i tętent kopyt końskich. Nie długo trwało i stanął przed nimi posłaniec, który dobywszy z torby pismo rzekł do nich: „Odpowiedź od Jego Książęcej Mości".

„Ejże!" krzyknęli jednocześnie Berlepsz i Luter, ten ostatni zaś z pośpiechem odpieczętował list.

Zaledwie jednak przebiegł oczyma krótką zawartość jego, rzekł twardo i stanowczo: „Ubolewam nad tem, miłościwy Panie, lecz ostrzeżenie Wasze spóźniło się, bowiem krok mój już postanowiony! Bogu trzeba być bardziej posłusznym niż ludziom.

Przestraszony, uchwycił Berlepsz Doktora za rękę. „Na miłość Boską, co zamierzacie uczynić? W przestrodze Księcia raczej głos Boży! Mam przeczucie, że jedziecie na pewną śmierć. I czyżbym śmiał pokazać się na oczy Jego Książęcej Mości, ja, którego opiece powierzył to drogie życie?"

Luter o mało nie ustąpił: miłość i troskliwość wiernego opiekuna wzruszyły go do głębi. Lecz przezwyciężył się i rzekł: „Żadna odpowiedzialność na was nie spadnie, gdyż uczyniliście dla panicza Jörga wszystko co należało do powinności waszej, a nawet nad to, za co też z głębi serca wam składam dzięki, w modlitwie mojej też zawsze o was pamiętać będę i zachowam o was najmilsze wspomnienie, a również przed księciem wstawię się za wami, jeśli by tego zaszła potrzeba. Co się zaś mnie tyczy, to nie dbam nic o nałożoną na mnie banicję, gdyż Pan Bóg ma mnie w Swej pieczy, w Nim pokładam ufność swoją."

Kasztelan odprowadził Lutera do jego mieszkania i przesiedział tam aż do obiadu.

Rankiem dnia następnego stał już służący z dwoma osiodłanymi końmi na dziedzińcu zamkowym, a dokoła była zebrana cała załoga zamku.

Wkrótce ukazał się też panicz Jörg w stroju rycerskim w towarzystwie kasztelana. Po kolei podał każdemu z nich rękę: „Bądźcie mi wszyscy zdrowi, kochani! Serdeczne wam dzięki za wszystką przychylność, którą okazywaliście paniczowi Jörgowi. Niechętnie opuszczam was, jednak dajcie mi odejść, bo jeśli Pan Bóg człowieka woła, to musi pójść, chociażby na pewną śmierć.

W milczeniu przyglądała się załoga jak panicz Jörg na konia wsiadał, w milczeniu patrzyli za nim póki nie znikł za bramą zamkową. Stali tak z splecionemi rękoma, a z drgających ust wydobywała się szeptem gorąca modlitwa.

Słowackiego „Polsko twa zguba w Rzymie". Sądzę, że te słowa wystarczą, abyśmy się przekonali, kto tu był obcą agenturą.

A teraz pytanie zasadnicze. Czy Reformacja była i jest niebezpieczeństwem dla duszy narodu? Najpierw musimy sobie zdać sprawę, co nazwiemy niebezpieczeństwem dla duszy narodu. Niebezpieczeństwem dla ducha narodu nazwiemy to wszystko, co tego ducha osłabia, tamuje jego rozwój, podcina jego skrzydła do lotu wzwyż wzniesione, co go wypacza, jednym słowem wszystko to, co podkopuje byt kulturalny, narodowy i polityczny narodu, a w których to dziedzinach przejawia się, i rozwija duch narodu. Spójrzmy przeto pod tym kątem widzenia na dzieje ducha naszego narodu w okresie Reformacji t. j. w wieku XVI. Cóż zauważymy? Czy upadek ducha narodu, czy też odwrotnie wzlot?

Dusza narodu przejawia się w jego mowie, literaturze, poezji. Jakie stanowisko zajęła w tej dziedzinie Reformacja i jaki wywarła wpływ? Odrazu musimy powiedzieć sobie, że wiek ten nosi w literaturze nazwę wieku złotego. Dlaczego tak? Oto poprostu dlatego, że w okresie tym język narodowy, polski, dochodzi do głosu i zdobywa sobie prawo obywatelstwa w poezji i literaturze, stawiając odrazu trwałe pomniki piśmiennictwa polskiego. Z roli kopciuszka, języka warstw nieoświeconych, ludu prostego, niewykształcony i prymitywny przechodzi do roli języka literackiego, pięknych form poetyckich, wypierając acz powoli, ale systematycznie z tej dziedziny, wszechwładną do tego okresu łacinę. Czy przyczynił się do tego kościół katolicki, używający, jako języka kultowego po dzień dzisiejszy łaciny? Nie! O roli duchowieństwa rzymskiego i jego stosunku do języka polskiego pisze Chrzanowski i Wojciechowski w „Wypisach polskich", że w Polsce działała również wśród duchowieństwa „niechęć do języka polskiego... i pogarda dla mowy polskiej zwanej wówczas sermo vulgaris (mowa pospolita)". W tychże „Wypisach" pisze Chrzanowski i Wojciechowski, że „Główną przyczyną zwycięstwa języka polskiego w literaturze była Reformacja". Jest to niezaprzeczalną zasługą Reformacji która głosząc zasadę, iż każdy ma prawo i obowiązek zwracania się do Boga w własnym swoim języku, wprowadzała do nabożeństw swych język polski, a polemizując ze swymi przeciwnikami wydawała dzieła polemiczne w języku polskim. Nie bez znaczenia jest też fakt, że ojcem literatury polskiej jest protestant kalwin Mikołaj Rej z Nagłowic. O znaczeniu Reja tak piszą Chrzanowski i Wojciechowski (Wypisy Polskie): „Znaczenie Reja polega na tem, że stworzył literaturę narodowa, po pierwsze dlatego, że on dopiero zaczął pisać po polsku dzieła oryginalne, po drugie — że był pierwszym autorem świeckim, piszącym nie dla kobiet i nie dla ciemnych prostaczków, ale dla całego narodu szlacheckiego; on pierwszy dowiódł, że literatura może się rozwijać w języku narodowym. Pisał zaś po polsku z świadomością, z przekonaniem, że tak czynić powinien, rozumiał bowiem, że Polska, choć jest krajem potężnym, nie będzie zasługiwała na szacunek w świecie, póki nie będzie miała literatury narodowej". Czy te słowa o protestancie, Polaku nie zasługują na uwagę? Czyż nie dowodzą one o niespożytych zasługach Reformacji dla rozwoju języka ojczystego? Kto twierdzi, że Reformacja była niebezpieczną dla duszy narodu ten musi wyzbyć się i wyprzeć twórcy języka ojczystego i literatury narodowej Reja! .

Posłuchajmy dalej, co piszą o znaczeniu ruchu religijnego, jaki wznieciła Reformacja w tychże „Wypisach" Chrzanowski i Wojciechowski: „Żywy ruch religijny, który ogarnął Polskę w wieku XVI przyczynił się nie tylko do rozwoju umysłowego wielu jednostek, ale i do uszlachetnienia ich uczuć, do przejęcia się zasadami moralności chrześcijańskiej". Czy to są „trucizny" dla duszy narodu: „uszlachetnienie uczuć" i „przejęcie się zasadami moralności chrześcijańskiej"? Czy w tym tkwiło niebezpieczeństwo dla duszy narodu? Zgodzimy się chyba wszyscy, że nie! Albowiem to „uszlachetnianie uczuć i przejęcie się zasadami chrześciańskimi" podnosi duszę wzwyż i uszlachetnia ją.

Popatrzmy dalej, jakie to „trucizny" wsączał w duszę narodu drugi wielki mąż XVI wieku, przejęty zasadami protestanckimi, Andrzej Frycz Modrzewski w swym dziele „O naprawie Rzeczypospolitej". Gdy mówi o wychowaniu młodzieży, każe ją uczyć szacunku dla ludzi, dla rodziców, a szczególny nacisk kładzie, aby rodzice „ćwiczyli dziatki małe w nabożeństwie a prawdziwej ku Panu Bogu wierze, co Chrystus ukazuje słowy... Trzeba tedy Chrystusa ukazować dzieciom"... W wieku dojrzałym człowiek winien poświęcić się służbie publicznej. Od tej służby nikomu nie wolno się odsuwać, bo skoro „wszystkie wszystkich ludzi miłości jedna ojczyzna w sobie zamyka, tedy onę nad wszystko trzeba przekładać i wszystkie prace dla niej mężnie i śmiele podejmować; człowiek się nie sobie urodził, ale ojczyźnie i nabożeństwu, albo wierze ku Bogu". I znowu, czy te nauki są niebezpieczeństwem dla duszy narodu? Chyba nie. Trudno o lepszych nauczycieli dla narodu, jak Rej i Modrzewski, obaj z ducha przekonań protestanci, obaj najlepsi synowie ojczyzny Polski, obaj poważnie zatroskani o jej dobro.

Czyż więc już te przykłady, a moglibyśmy przytoczyć więcej, nie świadczą o tym, jak potężny, dobroczynny wpływ wywierała na ducha narodu Reformacja? I żałować należy, że stało się inaczej, że zwyciężył duch kontrreformacji, w przeciwnym razie Polska stanęła by na najwyższej wyżynie ducha i stałaby się jak protestanckie kraje północy Europy wzorem dla reszty krajów. Żałować należy, że zwyciężył duch Rzymu.

Popatrzmy teraz, co przyniosło to zwycięstwo, o którym mówi autor wspomnianego artykułu, że przez przyjęcie uchwał soboru trydenckiego (narzuconych przez Commendoniego!) podłożone zostały podwaliny, „pod odrodzenie duchowe narodu". Jak wygląda to „odrodzenie duchowe narodu"? Jest to wiek XVII. W celu pokonania Reformacji sprowadzono do Polski jezuitów i oni zajęli się „odrzedzaniem ducha narodu". Za najlepszą broń przeciw Reformacji uważano oświatę, szkołę. Zakładają szkoły. Tego im za złe brać nie można, owszem za plus. Ale czego uczyli w swoich szkołach! Posłuchajmy, co mówią o nich i ich szkołach cytowane już „Wypisy Polskie". „Najgorliwiej krzątali się około oświaty jezuici, których do Polski sprowadził Hozjusz dla walki z Reformacją. Za najgłówniejszą broń ptzeciw Reformacji uważali oswiatę, zakładali więc szkoły..." „Troszczyli się jezuici w szkołach swych o to, aby w uczniach wyrobić ducha pobożności, odstręczyć ich od nauk heretyckich, uczyli jednak niewiele, wyłącznie prawie łaciny... wygłaszanie mów po łacinie — oto główny zakres nauki jezuickiej. Co gorsze w szkołach tych wpajano w młodzież nietolerancję, fanatyzm i nienawiść względem tego wszystkiego, co niekatolickie, to też nie przyczyniały się one do rozwoju umysłów, ani do uszlachetnienia serc; ale nie tylko jezuickie, wszystkie szkoły zakonne i niezakonne nie spełniały swego zadania, nie krzewiły rzetelnej oświaty, wychodziła z nich młodzież z ciasnym poglądem na Boga, świat i ludzi." Tyle piszą „Wypisy polskie". Czy my możemy coś więcej do tego dodać? Możemy tylko stwierdzić, że takie wychowanie przynosi upadek literatury narodowej i upadek polityczny. Po Reju, Kochanowskim przychodzą wiersze Baki, a po Polsce Jagiellonów, Polska Sasów. Szlachta, wychowywana w takich szkołach, które wychowywały ją w ciasnych pojęciach i nie dawały rzetelnej nauki, nie umiała sprostać zadaniu, jakie na barkach jej ciążyło; nie mając oświaty rzetelnej straciła zrozumienie dla spraw państwowych, a ciasnota umysłowa i zaślepienie fanatyczne kazały jej bronić zaciekle „złotej wolności" i przepędzić z Ojczyzny najlepszych jej synów-protestantów, wszystko to ze szkodą dla dobra Rzeczypospolitej. Przy ówczesnym ustroju Polski, dającym przemożny wpływ na bieg spraw państwowych warstwie szlacheckiej, tylko wszechstronne uczciwe i rzetelne wykształcenie i zrozumienie dla

spraw państwowych tej warstwy, mogło zapewnić Polsce niewzruszoność jej fundamentów i mocarstwowe stanowisko. A takie wychowanie i wykształcenie niosła reformacyjna literatura Rejów, Modrzewskich, a nie ciasnota fanatyzmu jezuitów.

A tak widzimy jasno i nie nasze jest to tylko zdanie, ale wszystkich, którzy bezstronnie badają dzieje ducha narodu w okresie reformacyjnym, że „żywy ruch religijny, wywołany przez Reformację był obfitym pokarmem nie tylko dla umysłów, ale i dla serc; ... budził w ich *duszy uczucia szlachetne*". Reformacja nie była niebezpieczeństwem dla duszy narodu polskiego, ale tej duszy najlepszym nauczycielem i wychowawcą, doprowadzającym do wzlotu wzwyż. Twierdzimy dalej śmiało, że i dziś nie widzimy niebezpieczeństwa dla duszy narodu w Reformacji, lecz wprost przeciwnie uważamy, że tylko protestantyzm wzmocnić może duszę narodu, wyrwać ją z odrętwienia religijnego i uszlachetnić, dźwigając w górę. Dlatego też widzimy same tylko korzyści dla narodu i państwa naszego, płynące z szybkiego rozwoju protestantyzmu i tego należałoby ojczyźnie naszej z całego serca życzyć.

NABOŻEŃSTWO AKADEMICKIE. Dorocznym zwyczajem nabożeństwo na rozpoczęcie roku akademickiego 1936-37 w wyższych uczelniach warszawskich odbędzie się w Kościele ewangelicko-augsburskim **w poniedziałek dnia 5 października** r. b. o godz. 11 m. 30.

Nabożeństwo odprawi tegoroczny Dziekan Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie Ks. *D.* Edmund Bursche.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. Ks. Senior Feliks Gloeh, powrócił z kuracji z Krynicy i objął urzędowanie.

KONFERENCJA WSZECHŚWIATOWA ALJANSU KOŚCIOŁÓW. W dn. od 15 — 18 sierpnia b. r. odbyła się pod przewodnictwem biskupa Ireneusza w Chamby konferencja „Wszechświatowego Związku krzewienia przyjaźni między narodami" czyli „Aljansu kościołów", w której brało udział 40 delegatów z 25 różnych krajów. W roku sprawozdawczym zorganizowano kilka konferencyj regionalnych: bałtycką, francusko-brytyjską i bałkańską, zaprojektowano konferencję polsko-niemiecką. Zajmowano się sprawą mniejszości i emigrantów niemieckich, w szczególności kwestią osiedlenia ich w połudn. Ameryce i zebrania dla bezdomnych większej kwoty. Ofiary na ten cel wpływają z Ameryki, Holandii, krajów skandynawskich i Szwajcarii. Miasto Zurych ofiarowało 14.000 fr. W związku z coraz poważniejszym napięciem w stosunkach międzynarodowych przyjęto rezolucję o konferencji światowej, która ma być zwołana przez Ligę narodów. W celu omówienia sprawy ochrony celnej, gospodarki pieniężnej, podziału surowców, przyszłego zarządu kolonii i terytoriów mandatowych.

W obszernym referacie przedstawił biskup Ammundsen obecną sytuację międzynarodową, w której zawiodła Liga Narodów nadużywana przez wielkie mocarstwa do celów sprzecznych z interesami ludzkości: „Jeżeli w nas — mówił biskup Ammundsen — ponad różnice narodowościowe, rasowe i językowe jest żywa moc, winniśmy dbać o to, by była czynna i poruszyła ludzkość. Nie wolno nam stać na stanowisku niemych obserwatorów".

OKSFORD. „Kościół, naród, państwo". W dn. od 12 — 26 lipca 1937 r. odbędzie się w Oksfordzie II międzynarodowa konferencja t. zw. ruchu sztokholmskiego czyli ekumenicznego, poświęcona zagadnieniu kościoła, narodu i państwa. Konferencja nie ma mieć charakteru instytucji ustawodawczej kościelnej, której uchwały, powzięte większością głosów obowiązywałyby kościoły. Cel jej polega raczej na tym, że ma w dobitny sposób, w przełomowej chwili dziejowej, w obliczu niezwykle ważnych zagadnień, którymi żyją społeczeństwa i kościoły, wypowiedzieć wiarę chrześcijaństwa. Konferencja jest poważną próbą powiedzenia dzisiejszemu światu tego w co wierzy chrześcijaństwo, złączone w bratniej miłości w Oksfordzie, a co ono odrzuca jako niezgodne z chrześcijańskim pojmowaniem ruchu ekumenicznego pewne propozycje, tyczące się ich dalszej pracy. Zagadnienia objęte programem Oksfordu, są następujące: kościół a naród, kościół a państwo. Problem gospodarczy w odniesieniu do kościoła, narodu i państwa — Problem wychowawczy w odniesieniu do kościoła, narodu i państwa — Jeden święty kościół — a społeczność narodów. Te zagadnienia będą rozpatrywane na posiedzeniach sekcyj i na plenum, przyczym będą poruszane takie tematy jak: chrześcijańskie pojmowanie człowieka, rodziny, narodu, państwa, wolności, gospodarstwa i i. Szczegółowy program konferencji już został opracowany, tak samo ustalono liczbę delegatów kościołów i organizacyj. Oprócz 400 oficjalnych delegatów weźmie udział w naradach 100 przedstawicieli młodzieży, ponadto 300 miejsc zarezerwowano dla gości. Konferencja, przygotowana bardzo starannie wzbudziła wielkie zainteresowanie w kościołach chrześcijańskich zarówno ewangelickich jak i prawosławnych. Ew-Pol.

KANADA. Modlitwa w parlamencie kanadyjskim. Otwarcie parlamentu kanadyjskiego poprzedzane bywa następującą wspólną modlitwą posłów i senatorów: „O Panie, Boże nasz, Ojcze niebieski! Potężny Królu Królów, Panie nad pany, jedyny Władco Książąt tego świata który oglądasz sprawy mieszkańców ziemi z wyżyn swego tronu, błagamy Cię z głębi serca, abyś na miłościwie nam panującego króla, Edwarda VIII, łaskawie wejrzeć raczył i napełnił łaską Ducha Świętego, aby on Twą wolę zawsze wypełniał i aby według dróg Twoich chodził. Racz mu udzielić łaski i zdrowia i długiego szczęśliwego żywota. Wzmocnij go, aby nad swymi wrogami zatriumfował, a po dokonaniu tego życia, aby w wiecznej chwale i szczęśliwości uczestniczył, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen". Modlitwa o błogosławieństwo dla obradujących tak się kończy: „Racz, Boże, tak pokierować ich obradami, aby przyniosły Tobie więcej chwały, aby zapewniły bezpieczeństwo i dobrobyt naszemu monarsze i jego posiadłościom, aby praca tych Izb Ustawodawczych wprowadziła do życia zbiorowego porządek i ład i oparła to współżycie nasze na trwałych podstawach wolności, szczęścia, prawdy i sprawiedliwości, aby w ten sposób religia i pobożność wśród nas i w pokoleniach, które po nas przyjdą, ustawicznie wzrastały. Dla nich i dla nas, błagamy Cię, o Boże miłosierny, o potrzebną łaskę, w Imię i przez pośrednictwo Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa. Amen".

INDIE. Chrześcijaństwo a kastowość w Indiach. Prasa misyjna donosi o wielkim napływie do misyj chrześcijańskich Hindusów, nie należących do kast. Trzeba zaznaczyć, że Indie mają 60 milionów ludzi, nie mających żadnych praw kastowych. Ew-Pol.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

CZECHOSŁOWACJA. PODIEBRADY. Konferencja „Światowego Związku protestanckiego". W dniach od 21 — 23 września b. r. odbędzie się w Podiebradach VII Konferencja „Światowego Związku protestanckiego". W programie są następujące kwestie: 1. Życie duchowe i kościelne w Czechosłowacji. 2. Położenie protestantyzmu w świecie. 3. Zagadnienie małżeństw mieszanych — w tym referat ks. prof. Szerudy o „Sprawie małżeństw mieszanych w Polsce". 4. Ruchy ewangelickie. 5. Akcja katolicka a zadania protestantów — w tym referat ks. prof. Szerudy o „Państwie w pojmowaniu kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce". Ew-Pol.

LIPT. Św. Mikołaj. Jubileusz śpiewnika. W dniu 27 i 28 września b.r. obchodzić będzie ewangelicki kościół Słowacki 300 lecie wydania śpiewnika Jerzego Trzanowskiego, używanego dawniej także na Śląsku Cieszyńskim i na Morawach. Na uroczystości jubileuszowe zostały zaproszone kościoły ewangelickie zagranicą, z którymi ma łączność kościół słowacki. Program uroczystości przewiduje m. i. kazanie polskie, które ma wygłosić ks. prof. J. Szeruda. Na obchód ku czci Trzanowskiego wyjeżdża delegacja pastorów ze Śląska Cieszyńskiego z ks. pastorem Nikodemem i ks. seniorem O. Michejdą na czele. Ew-Pol.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Śluby zawarli: Karol Juljusz Balder (e-a) z Heleną Kugler (e-a); Stefan Polak (r-k) z Martą Hein (e-a); Jan Jazwiński (r-k) z Wandą Janiną Goethel (e-a); Brunon, Edward Umgelter (e-a) z Ireną Wolfram (e-a); Karol Betke (e-a) z Heleną Zając (r-k); Michał Schumacher (e-a) z Karoliną Gerber (e a); Franciszek Sobolewski (r-k) z Marją, Otylją Krauze (e-a); Gustaw Röhvich (e-a) z Ireną Scherfer (e-a); Tadeusz Romuald Maciński (r-k) z Wandą, Heleną Scheing (e-a); Ryszard, Stanisław Frank (e-a) z Jadwigą, Ireną Kiepurą (r k); Edmund Lietke (e-a) z Heleną Kilpert (e-a).

Zmarli: Juljusz Lidke l. 82; Edward Borkowski l. 60; Marja Luiza Ambrażyk z d. Libert l. 50; Władysław, Aleksander Pfeiffer l. 54; Józef Stykel l. 76; Rudolf Angelus l. 76.

Porządek nabożeństw.

Dnia 4 października Święto Żniw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. djakon Ruger.
„ 9.15 „ „ naboż. szkolne Ks. pref. Krenz.
„ 9.30 „ „ niemieckie Ks. wik. Wittmeyer.
„ 11.30 „ „ główne Ks. d.jakon Ruger.
„ 10.30 rano „ we Włochach Ks. prefekt Krenz.
„ 1.15 ppoł „ dla dzieci Ks. djakon Ruger.
„ 3.30 pp. „ (Grochowska 73) dla dzieci Jadwiszczok.
„ 5 popoł. „ w sali konfirmacyjnej Ks. djakon Ruger.
„ 7 wiecz. „ w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 6 października 7.30 w. naboż. bibl. (Żytnia 36) ewang. Burchardt.
„ 7 „ 7 w. „ (Grochowska 73) ew. Burchardt.
„ 8 października 8 w. nabożeństwo bibl. w sali konf. Ks. dj. Ruger.
Dnia 9 października, godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 4 października XVII Niedziela po Trójcy Św. — naboż. o g. 10-ej r. [odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 4 października o godz. 11.15 r. naboż. —dla dzieci. Ks. F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia

w Warszawie.

od dnia 4 X. do 10.X. 36 r.

Niedziela dn. 4.X. 1936 r. 8.00 Audycja 12,03 Poranek muz. 14.30 Koncert solistów 16.30 Fragment słuchowiskowy 17.00 Koncert Orkiestry 19.00 Szkic literacki 19,20 Koncert kameralny 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" 21.30 Koncert 22.00 „Ta 4 w swoim repertuarze" 22.30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek. dn. 5.X 1936 r. 11.30 Pogadanka 12.03 Koncert 12.40 Pogadanka 15.15 Płyty 15.55 „Pogawędka z dziećmi" 16.15 „Nowa pisownia" 16,30 Koncert 17.00 Odczyt 17.50 Pogadanka 18,50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" 19.00 Audycja żołnierska 19.30 Recital śpiewaczy 19.50 „1000 taktów muzyki" 20,55 Pogadanka 21.00 Wieczór literacki 21.30 Kwartet smyczkowy 22.00 Koncert 23.00 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 6. X. 1936 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Muzyka lekka 15.15 Płyty 16.00 „Stolica i jej sprawy" 16.30 Koncert orkiestry 17.00 Odczyt 19.00 „Dyskutujmy" 19,20 I audycja 19.40 Piosenki 20.15 Koncert symfoniczny 22.30 Szkic literacki 22.45 Muzyka taneczna.

Sroda dn. 7 X. 1936 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Koncert 15.15 Muzyka 16.10 Audycja dla dzieci 16.30 Koncert 17.00 Odczyt 17.50 Pogadanka 19.00 Obrazek obyczajowy 19.20 Muzyka lekka 21.00 Koncert Chopinowski 22,15 Koncert kameralny 21.30 Koncert Orkiestry 23.00 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 8.X. 1936 r. 11,30 Poranek muzyczny dla szkół 12,03 Poznański Zespół Salonowy 15,15 Zespół Sandlera i duet śpiewaczy 16.20 Audycja dla dzieci 16,35 Koncert 17,00 Odczyt 17.50 Odczyt 19.00 Premiera słuchowiska 19.30 Recital śpiewaczy 19.50 „Melodie Verdiego" 20.30 Pogadanka 20.55 Przemówienie gen. Kołłątaj Srzednickiego 21.00 I audycja 21.45 Muzyka lekka 22.20 Płyty 23.00 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 9 . X. 1936 r. 6,30 Audycja poranna 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Muzyka salonowa 15.15 Płyty 16.00 „Film, plastyka i architektura" 16.30 Koncert 17.00 Odczyt 18,50 Pogadanka 19.00 Opowiadanie 19.20 „Z pieśnią po kraju" 19.45 Feljeton muzyczny 20.00 „Werther" 22.25 Wesoły skecz 22.45 Muzyka lekka i taneczna.

Sobota dn. 10.X. 1936 r. 11.30 „Śpiewajmy piosenki" 1 .03 Koncert orkiestry 14.30 Dla dzieci 15,15 Koncert rozrywkowy 16.15 Koncert 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą 19.30 Koncert 21.00 Koncert 22.00 Humoreska 22.30 Muzyka taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.